

Handel ludźmi zależy od czynników ekonomicznych

2015-02-05 16:45

Anna Malec / Warszawa / KAI

8 lutego po raz pierwszy będzie obchodzony Międzynarodowy Dzień Modlitwy i Refleksji nt. Walki z Handlem Ludźmi. Inicjatywa zorganizowana przez międzynarodowe unie przełożonych generalnych zakonów żeńskich i męskich, ma zwrócić uwagę na ten podejmowany często przez papieża Franciszka problem. Piotr Mierecki, zastępca dyrektora w Departamencie Polityki Migracyjnej MSW, w rozmowie z KAI mówi o skali tego procederu na terenie Polski, wyjaśnia także mechanizmy wpływające na handel ludźmi w naszym kraju.



Fot. John Steven Fernandez / Foter.com / CC BY

Polub nas na Facebooku!

KAI: Z jaką formą handlu ludźmi mamy do czynienia w naszym kraju najczęściej?

Piotr Mierecki: Problem handlu ludźmi to coraz większy problem, zarówno jeśli chodzi o ilość ofiar, jak też o fakt, że przybiera on coraz bardziej zróżnicowane formy. O ile do tej pory kojarzyliśmy handel ludźmi głównie z wykorzystaniem kobiet do prostytucji, o tyle teraz coraz częstsze są przypadki wykorzystania ludzi do pracy przymusowej. Polska coraz częściej

staje się krajem docelowym dla migrantów zarobkowych, to coraz poważniejsze wyzwanie dla służb państwa i myślę, że także dla opinii społecznej.

- Czy i na ile Polacy zdają sobie sprawę z istnienia tego problemu?

- Nie mamy pełnego obrazu świadomości Polaków, ponieważ ostatnie badania opinii publicznej na ten temat były robione przed kilkoma laty, ale obraz jaki wyłania się z tamtych badań jest dość zatrważający. Nie mamy jako społeczeństwo świadomości tego, że ten proceder odbywa się w Polsce, nie mamy też świadomości, szczególnie dotyczy to ludzi młodych, że oni wyjeżdżając w poszukiwaniu pracy do krajów Europy zachodniej mogą stać się ofiarami handlu ludźmi. To oznacza kolejne wyzwanie, które stoi przed opinią publiczną, mediami i administracją - jak uświadomić i edukować społeczeństwo w tym zakresie, tak, by nie stali się ofiarami handlu ludźmi, a jednocześnie aby wesprzeć tych, którzy mieli to nieszczęście stać się ofiarami.

- Ilu osób rocznie może dotyczyć proceder handlu ludźmi?

- Liczby na szczęście nie są przerażające, jeśli chodzi o stwierdzone przypadki handlu ludźmi, czyli te, z którymi miały do czynienia służby policyjne bądź prokuratura. To są liczby idące w setki, czasami i w tysiące ofiar rocznie. Natomiast wiemy też dobrze, z wieloletniego już doświadczenia, że ofiary handlu ludźmi bardzo niechętnie się do tego przyznają, niechętnie składają zeznania, niechętnie wracają do tego faktu. Oznacza to, że realna liczba osób wykorzystanych może być znacząco większa.

- Na ile służby w Polsce radzą sobie z wykrywalnością tych przestępstw?

- Radzimy sobie nie gorzej niż inni, a można nawet powiedzieć, że lepiej. Mamy dobrze przygotowane struktury - zarówno policja jak i straż graniczna są przygotowane strukturalnie, mają też dobrze przygotowanych funkcjonariuszy. Wysiłki na rzecz tego, żeby funkcjonariusze lepiej identyfikowali i zwalczali te przypadki są nieustanne. Można powiedzieć, że jeśli chodzi o ściganie radzimy sobie coraz lepiej. Ale wiadomo, że nigdy nie jest idealnie, na pewno jest to dla nas ciągłym wyzwaniem.

- Handel ludźmi to także handel organami. Czy ten problem też jest w naszym kraju obecny?

- Na szczęście do tej pory takiego przypadku na terenie Polski nie stwierdzono i wydaje się, że możliwość tego procederu, w związku z takimi a nie innymi przepisami w Polsce jak i skutecznością działań służb policyjnych, jest mało prawdopodobna. Natomiast nie można niczego wykluczyć.

- Na przestrzeni lat Polska z kraju tranzytowego stała się krajem docelowym. Jakie czynniki na to wpłynęły?

- Obraz Polski się zmienia. Na początku lat 90. byliśmy krajem źródłowym jeśli chodzi o migracje i ofiary handlu ludźmi - głównie chodzi kobiety wykorzystywane w krajach zachodnich do prostytucji. Później staliśmy się krajem tranzytowym dla ofiar ze Wschodu, które przejeżdżały przez Polskę i były wykorzystywane w krajach Europy zachodniej. Były to głównie osoby z krajów bliskiego sąsiedztwa wschodniego. Ze względu na nasze członkostwo w Unii Europejskiej, rosnący standard życia i stan naszej gospodarki, stajemy się krajem coraz bardziej interesującym jeśli chodzi o migracje zarobkowe, zarówno dla krajów

sąsiadujących, takich jak np. Ukraina, Białoruś czy Mołdawia, jak też z krajów azjatyckich. Coraz częściej zdarza się, że stamtąd pochodzą ofiary wykorzystywane w Polsce głównie do pracy przymusowej. To jest zmienne i zależy głównie od czynników ekonomicznych.

- W jaki sposób chcecie zwiększyć świadomość Polaków na temat problemu handlu ludźmi?

- W najbliższych miesiącach przeprowadzimy szeroką kampanię. Będzie ona dotyczyła trzech, może czterech województw - dobranych na podstawie badań opinii publicznej i określenia sytuacji ekonomicznej na terenie danego województwa. Będziemy chcieli dotrzeć z akcją prewencyjną do możliwie szerokiej grupy naszego społeczeństwa, głównie ludzi młodych, tych, którzy w naszym przekonaniu są grupą największego ryzyka. To będzie działalność prowadzona na przestrzeni całego roku. Mam nadzieję, że uda się do tej działalności włączyć szerokie grupy społeczne, organizacje pozarządowe, w tym także organizacje kościelne, w związku z wezwaniem papieża Franciszka do modlitwy za ofiary handlu ludźmi. Rozmawiała Anna Malec.